

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Razem, młodzi przyjaciele!

Wszyscy na spotkanie młodych zapaleńców!

Jakie spotkanie? Gdzie? Kiedy?

Patrz — strona 2

Nr 253 (1703) B Warszawa, niedziela 23, poniedziałek 24 października 1955 r. Cena 20 gr

Co słychać w kraju?

21 km. w pięknej, okolonej lasami kolumnie, posiedzenia Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie, odbyło się zgrupowanie naukowe PAN. Przedmiotem obrad był referat sekretarza naukowego PAN prof. Henryka Jablonskiego o dotychczasowej działalności PAN oraz referat prezesa PAN — prof. Jana Dembowskiego o kierunkach rozwoju i bieżącej działalności Akademii Nauk w latach 1954-1955.

Prototypowa seria silników rowerowych przeszła już badania kwalifikacyjne w Instytucie Transportu Samochodowego w Warszawie. Po ukończeniu drobnych ustaleń, mających na celu wzmocnienie trwałości silnika, rozpocznie się ich seria produkcyjna.

Jeszcze więcej w hicie roku układy się pierwsza partia tych silników, mających służyć rowerzystom jako pomoc i poruszających rower z szybkością zbliżoną do normalnej jazdy, a więc około 25 km/godz. Zużycie paliwa jest bardzo małe i wynosi 1,4 l na 100 km. Ciężar kompletnego silnika wynosi 5 kg.

W rejonie Wodzisławia i Jastrzębki na Śląsku zaczęto budowę nowych kopalń, które w najbliższych latach rozpoczną eksploatację bogatych złóż węgla kokującego, znajdującego się w tych okolicach.

W ciągu trzech ubiegłych kwartałów br. do spółdzielni produkcyjnych Opolszczyzny przystąpiło blisko 50 nowych członków. Kto członków przyciąga? — zwłaszcza w okresie pożytkowym — zespoły gospodarskie w powiatach Głubczyce, Grodzki i Oleśno.

Np. do jednej z przodujących w pow. Oleśno spółdzielni „Zdobychać” wzięto udział 12 chłopów, którzy wzięli do zespołu 24 na ziemi.

Dziś 6 stron

Pierwsze wesele pionierskie w Sygajnach

(Od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych”)

PRZEDWESIELNA toalety pionierskiej braci w Sygajnach (woj. olsztyński) była nawet nieco komiczna. Chłopcy biegali po korytarzach z rękami na ramionach i namydlonymi do golenia twarzami. Wyklicali się wzajemnie o zleleki, szczytki do butów, które tego dnia jakoś ciągle „ułatwiali się” sprzed nosa.

W oczach tych wszystkich młodych nie zobaczysz już ześlizgniętej niepewności, z jaką tu przyjechali, a raczej stwierdzisz dobre samopoczucie i humor.

Gospodynie weselnego stołu pionierki Iwona Paździerz i Maria Komorek, mają chyba najwięcej kłopotu. Pierw-

W weselnym domu spracowane ręce matki przybyłej z dalekiej Dąbrowy na ślub córki starannie układają fałdy Marysinej sukni, w której dziewczyna pojeździła na swój ślub. Czeremonia ślubna jest cicha i uroczysta. Samochód z młodą parą wyprowadza gości i mknie z powrotem. Młoda dwurodzynna domowa w którym młodzi Wierczkowie będą mieszkali w umebłowanym przez kierownictwo PGR mieszkaniu. Kierownik „Skody” na rozstajnych drogach bierze kurs na dom pionierski. Tam wszyscy na niego czekają.

Orkiestra PGR gra dzia-



Tak, ta ziemia wydatka chwastom z zyganiem lasów na horyzoncie i wilgotnymi wiatrami niedalekiego Bałtyku. Stali się dla tych, którzy tu przybyli i pozostali, swoją ziemią, swoim domem. Tu narodziła się — szczupła, cenna Marysia — Sztandar młodych, atletycznie wyglądający chłopiec — Stefan Witeczek stawił pierwsze kroki zmagając się z nie-
wymi i chłodem, a także tęsknotą za rodzinnym domem pozostawionym w podwarszawskich wioskach. Stefan stał się dzielny i traktoryzista, stał się dzielny i traktoryzista, stał się dzielny i traktoryzista, stał się dzielny i traktoryzista.

W czasie zabawy oczywiście „począta pantofołowa” dowiedzieliśmy się, że w Sygajnach szykuje się wkrótce dwa następne wesela. Życzymy powodzenia młodym parom!

J. PILCHOWSKI

Wielka narada korespondencyjna

POSTĘP TECHNICZNY NASZA SPRAWA

— t r w a !

Weź i Ty w niej udział!

Przypatrz się uważnie poniższej tabeli. Mówi ona o korzyściach, jakie z rozwoju ruchu racjonalizatorskiego wynosił jeden warszawski zakład — Fabryka Wyrobów Precy-

zyjnych im. K. Świerczewskiego.

Czy to znaczy, że w zakładach im. Świerczewskiego sytuacja jest bardzo dobra? Nie. Na pewno mogłoby być znacz-

nie lepiej. Opowie zresztą o tym obszerne tow. Józef Lesiak, który w następnym numerze gazety zabierze głos w naszej naradzie.

A jak te sprawy przedstawiają się w Twoim zakładzie? Jakże są racjonalizatorskie osiągnięcia Twoje, Twoich kolegów, Twojego wydziału, Twojej fabryki?

Co utrudnia osiągnięcie najlepszych rezultatów? Co trzeba zrobić, by te trudności przełamać?

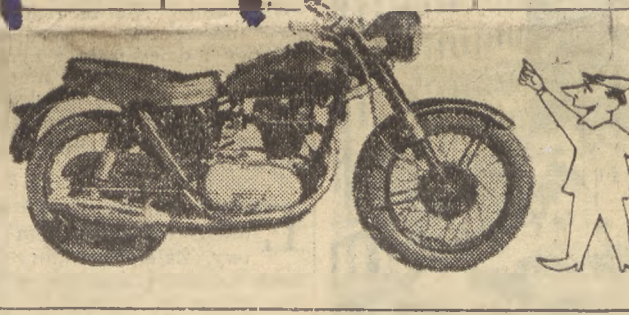
Jak otworzyć zleśloną drogę postępowi technicznemu? WEŹ UDZIAŁ W NASZEJ WIELKIEJ KORRESPONDENCYJNEJ NARADZIE! WYŚLIJ SWOJĄ WYPOWIEDZ DO REDAKCJI „SZTANDARU MŁODYCH”.

Pamiętaj! Twój głos może stać się cennym wkładem do tej wielkiej i ważnej akcji.

Nasza narada toczy się nie tylko na łamach gazety. Już od pierwszych dni wywołuje sporo zainteresowania w zakładach pracy. Wysłałmy specjalnego przedstawiciela narady m. in. do „Ursusa”. A oto jego relacja:

Zakład im. Gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie
(ogólna wartość przyjętych projektów w tysiącach złotych)

1952	1953	1954	1955
103	417	826	1153
22 st.	99 st.	180 st.	250 st.



Pierwszy krok w Ursusie

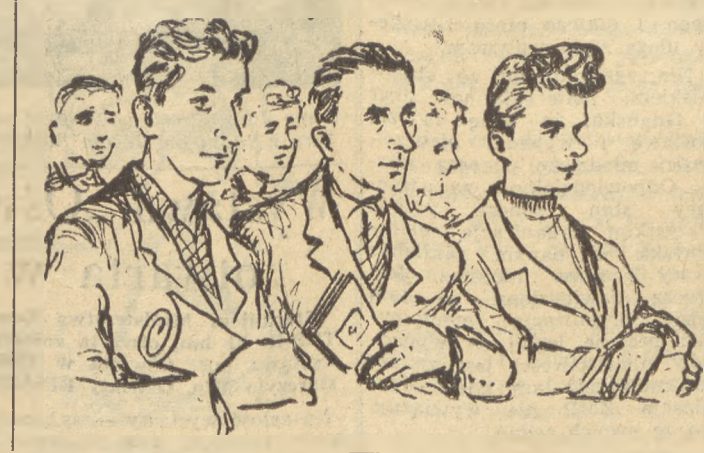
TO chyba zrozumiałe, że otwierając „Sztandar Młodych” naradę pomyśleliśmy najpierw o „zapaleńcach” racjonalizacji. Byliśmy w „Ursusie” w momencie gdy gazeta dopiero dotarła na hale. Zwróćmy więc uwagę tylko na niektóre tytuły, wychwycono sprawy, które okazały się tu, w „Ursusie” bliźniaczo podobne do spraw ZISPO czy hut im. B. Bieruta.

Oto Wroblewski porusza sprawę swojego wniosku racjonalizatorskiego. Chodzi o ujednolicenie zabudowy operacji.

Niedaleko, kilkadziesiąt metrów stąd, na mechanicznym — 3 stoi przy maszynie tokarz Popławski. Ma on zadawanie pretensje. Przed laty złożono bardzo praktyczny pomysł, który mógłby usprawnić pracę na tokarni. Popławski pośledził do wojska, wrócił, a wniosek gdzieś jeszcze leżał w szufladach. Dopiero niedawno wprowadzono go w życie.

— I czy warto — pyta Popławski — zajmować się pomysłami? Maister, kiedy mu o tym powiedzied, machnie tylko ręką.

Jest godzina dwunasta. W pokójku radu zakładowego zbiera się mała grupka z wydziału mechanicznego — 2. Pragną porozmawiać o sprawie, którą porusza dziś „Sztandar Młodych”. Zjawia się tow. Baranowski, przewodniczący naszej narady korespondencyjnej, pracuje niedawno stąd Wyższej sens i znaczenie rozpoczynającej się dyskusji i zaprasza zebranych do wypowiedzenia się na łamach „Sztandaru Młodych”.



Każde zebranie, każda rozmowa potwierdza, jak wiele spraw się nagromadziło do szybkiego rozwiązania. Trzeba więc o tym wszystkim głośno mówić, trzeba dyskutować. Aleksander Ruciński przytacza swoje tarapaty. Złożył wniosek w sprawie sprężarki. Przyjęto go, zatwierdzono, ale później został odrzucony. — Odrzucili i koniec — powiedział — i nikt mnie nie zawałcił, nikt ze mną nie porozmawiał. Może potrzebna byłaby tylko jakaś drobna poprawka. — I dodaje z rezygnacją — nie warto nie robić. Człowiek traci tylko czas i nerwy.

Baranowski pyta przewodniczącego zarządu oddziałowego: — No jak, towarzyszu Zakolski, czy zarząd pomoże w tej wielkiej akcji, jaka rozpoczyna „Sztandar Młodych”? — Zakolski gorąco zapewnia. To nie była na pewno jakaś „eksklarycja”. Przecież sam Zakolski złożył już pięć wniosków racjonalizatorskich. Te sprawy jego samego mocno obchodzą.

Byłoby grube przesada, gdybyśmy twierdzili, że temat wielkiej dyskusji w sprawie postępu technicznego, którą rozpoczeliśmy w naszej gazecie, powstał od razu całą młodością „Ursusa”. Temat ten podchwycyli w pierwszym rzędzie „zapaleńcy”. Ale pierwszy krok to „Ursusie” został zrobiony.

RTW.

Dziś na str. 3

rozpoczynamy druk opowiadania Romana Bratnego

„Studium prawa”



Wśród wielu delegatów nauczycielskich Warszawy na V Krajowy Zjazd ZZZP znajduje się Irena Paciorekiewicz — dyr. Liceum TPD nr 10, aktywistka Związku, w którym ostatnio pełni funkcję wiceprzewodniczącej Zarządu ZZZP Warszawa — Śródmieście. Na zdjęciu: I. Paciorekiewicz z grupą uczniów podczas zajęć z chemii.

Fot. Zyg. Wdowiński (CAF)

5 lat Akademii Medycznej w Białymstoku

22 hm. rozpoczyna się uroczyste obchody 5-lecia pracy najmłodszej w kraju Akademii Medycznej w Białymstoku. W dniu tym zostaną wręczone dyplomy lekarskie pierwszym absolwentom tej uczelni.

W 1950 r. w całym woj. białostockim pracowało zaledwie 113 lekarzy, a obecnie sama Akademia Medyczna zatrudnia ich ponad 110, a ponad 100 absolwentów tej uczelni zasiłki jeszcze w hr. szpitala i ośrodki zdrowia w miastach i wsiach Białostockich.

W chwili obecnej na wszystkich latach studiów Akademia kształci ok. 1100 studentów. Mają oni coraz lepsze warunki nauki.

W olsztyńskim szpitalu dr Antoni Terajewicz zeszył ranę serca

(Inf. wł.). 15 hm. w Olsztynie w czasie próby uspokojenia awanturników T. Marciszowi zadano głęboką ranę w klatkę piersiową w okolicach serca. Po tym tak niebezpiecznym ciosie ranny miał jeszcze tyle energii i przytomności, umysłu, że wydobyl nóż z rany.

Stan rannego był ciężki — mógł go uratować tylko szybki i umiejętnie wykonany zabieg chirurgiczny. Trzeba było zaszyć ranę, przekonać się uprzednio pacjenta, że operacja jest rzeczą konieczną i pilną.

Tej nader trudnej operacji podjął się dokonać chirurg dr Antoni Terajewicz. Olwarte klatkę piersiową, by następnie przez lewą opłucną dostać się do okolic serca. Usunięto przy tym około litra krwi. Była to duża operacja, ale dzięki temu, że rana została zaszyta, a następnie zaszyta i operacja przeprowadzona oczywiście pod narkozą, trwała przeszło godzinę.

W związku z powołaniem sekretarza CRZZ Alojzego Firzanka na prezesa Państwowej Komisji Planu, zebranie go z zaimmunicją stanowiąc. Plenum wybrało na sekretarza CRZZ: Stefana Ciołkowskiego — dotychczasowego przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Górników oraz Józefa Kulesze, który pełnił w CRZZ funkcję kierownika Wydziału Ekonomicznego, a następnie był dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych.

Obchody, które zakończyły się późnym wieczorem, podsumował przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz.



Krzyszyna Naglewska — nauczycielka szkoły TPD Nr 18 w Gdyni będzie z innymi delegatami reprezentować nauczycielsko Wzbrzeście na Jubileuszowym Zjeździe ZZZP. K. Naglewska pracuje jako pedagog od 1952 roku. Jest aktywistką Zarządu Okręgowego ZZZP w Gdańsku; szczególnie zajmuje się pracą kulturalno-oświatową.

Na zdjęciu: K. Naglewska ze swoimi wychowankami.

Fot. Ukielewski (CAF)

Działalność kulturalna, oświatowa i wychowawcza tematem obrad VI Plenum CRZZ

W dniu 21 hm. obradowało w Warszawie VI Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, poświęcone omówieniu zadań ruchu zawodowego i w dziedzinie działalności kulturalnej, oświatowej i wychowawczej.

W obradach wzięli udział: sekretarz KC PZPR Jerzy Morawski, minister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski, wiceminister Oświaty Zofia Dembina, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Tadeusz Danilowicz oraz liczni działacze kulturalni.

Obrady zajął przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz. Uczestnicy Plenum uccili minutą milczenia pamięć zmarłego niedawno sekretarza CRZZ Bronisława Marksa.

Referat na temat obecnego stanu związków zawodowych w dziedzinie działalności kulturalnej, oświatowej i wychowawczej wygłosił sekretarz CRZZ Artur Siarewicz.

Plenum podjęło uchwałę w sprawie działalności kulturalnej, oświatowej i wychowawczej związków zawodowych i uchwałę o zakładach sadach koleżeńskich, uchwałę w sprawie składek członkowskich. W nawiązaniu do uchwały wyłożył składki członkowskiej ustalał się będzie na podstawie zarobku pracowników — zmniejszonego o wysokość podatku od wynagrodzeń.

W związku z powołaniem sekretarza CRZZ Alojzego Firzanka na prezesa Państwowej Komisji Planu, zebranie go z zaimmunicją stanowiąc. Plenum wybrało na sekretarza CRZZ: Stefana Ciołkowskiego — dotychczasowego przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Górników oraz Józefa Kulesze, który pełnił w CRZZ funkcję kierownika Wydziału Ekonomicznego, a następnie był dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych.

Obchody, które zakończyły się późnym wieczorem, podsumował przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz.

Tragiczny wypadek w Zgierzu

L.O.D.Z. (Inf. wł.). W Zgierzach Zakładach Remontu Maszyn Włóknienniczych miał miejsce tragiczny wypadek. W czasie pracy w oddziale metalizacji natryskowej na skutek nieszczelności zaworów nastąpił wybuch butli acetylenu, w wyniku którego 24 osoby zostały poważnie poparzone, a trzy z nich — J. Niznajak, St. Machala i Roman Świątalski zmarły na skutek odniesionych ran. Dzięki natychmiastowej pomocy, wszystkie poparzenia zostali przewiezieni do szpitala w Zgierzu i w Łodzi, gdzie znajdują się pod troskliwą opieką lekarzy specjalistów.

Do Zgierza przyjechała komisja rządowa celem zbadania przyczyn wypadku.

Pogrzeb ofiar wypadku odbędzie się na koszt państwa.

M. C.

Witamy Zjazd Nauczycieli

celu i wychowawcy zwracają uwagę na fakty, że młodzież, opuszczając szkołę, nie jest dostatecznie przygotowana do dalszej nauki i pracy, że zdarzają się w szkołach przejawy rozpręczenia moralnego, fakty łamania dyscypliny szkolnej, brak poszanowania mienia społecznego.

Od dłuższego czasu prasa, radio, bardziej uświadomił rodziców, nauczycieli, dumienia inicjatyw młodzieży, niepozostawiając miejsca na samorządność kół i zarządów ZMP. Dlatego co rzychlej skierować należy serdeczny apel o zbliżenie nauczycieli do organizacji zetemowskiej, o konkretną, przyjaźnią pedagogiczną pomoc w rozwiązywaniu jej zadań wychowawczych.

Jednym z źródeł naszych niepowodzeń w pracy szkolnej jest niski włączający poziom przygotowania zawodowego, z jakim wychodzą do szkoły absolwenci liceów pedagogicznych i wyższych uczelni. Zrobiono już naprawdę w tej dziedzinie pewien krok naprzód, jednak w dalszym ciągu opieką nad młodą kadra pedagogiczną porostawia wiele do życzenia. Młodym nauczycielom, którzy rozpoczynają pracę w nowych, trudnych warunkach, zupełnie różnych od tych, jakie mieli ucząc się w szkole, nie zapewnia się niezbędnie odpowiednich warunków bytowych, pozostawia się systematycznej pomocy fachowej. Brak jest często ciepłej, życzliwej koleżeńkiej atmosfery, która ułatwiałaby im przystąpienie do trudnego okresu pierwszych kroków w zawodzie nauczycielskim.

Witamy Zjazd Nauczycieli, ślemy im serdeczne pozdrowienie, wyraży głębokiego szacunku dla ich pracy i życzenia owocnych obrad. A jednocześnie wyrażamy przekonanie, że będzie to Zjazd walczący o usunięcie wszystkich braków i błędów, hamujących rozwój naszego szkolnictwa. Że w nielamym stopniu przyczyni się on do podniesienia poziomu nauczania młodzieży, a co za tym idzie kultury całego narodu.

Wracając do w 1905 roku do uczestników pierwszego zjazdu w Płazkowie Stefania Sempolowska mówiła: „Kto walczy — ten zwycięży, przyszedł do walczenia należało”. W okresie 50 lat, jakie dzielą nas od dnia, w którym wypowiedziane zostały te słowa, tysiące nauczycieli stawało do ofiarnej walki o polską szkołę, o powszechność oświaty i kultury dla ludu, o postęp w pracy pedagogicznej, o niezależność szkoły od wrogich młodzieży, wrogich masom ludowym wpływów.

50-lecie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego to wielki jubileusz. Bo oto spełniły się marzenia bojowników o te wielkie ideały. Rozpoczynający się w dniu 23 hm. V Jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów ZZZP będzie wspaniałym przeglądem tego dorobku. Delegat z Zjazdu z dumą będzie mówił o tym, że stworzona została w naszym kraju szkoła prawdziwie ludowa, otwarta dla wszystkich dzieci, dla całej młodzieży. Radony jest fakt, że tysiące chłopców i dziewcząt korzysta z burs i internatów, otrzymuje stypendia, korzysta z czasów i kolonii letnich, że zwiększyła się znacznie liczba nauczycieli, zbudowano wiele nowych budynków szkolnych, że wzrosła znacznie wyposażenie szkolnych pracowników. Są to fakty, które niezaprzeczają, że jest rzeczą konieczną i pilną.

Tej nader trudnej operacji podjął się dokonać chirurg dr Antoni Terajewicz. Olwarte klatkę piersiową, by następnie przez lewą opłucną dostać się do okolic serca. Usunięto przy tym około litra krwi. Była to duża operacja, ale dzięki temu, że rana została zaszyta, a następnie zaszyta i operacja przeprowadzona oczywiście pod narkozą, trwała przeszło godzinę.

Po zakończeniu operacji pacjent odzyskał przytomność. Długie jednak zwickanie z zabiegiem wywołano niebezpieczne komplikacje w postaci ropnego zapalenia opłucnej. Mimo to dr Terajewiczowi udało się ograniczyć i opanować powikłania. Stan zdrowia pacjenta stale się poprawia.

W naszym kraju, budującym socjalizm, stawia się przed szkołą coraz większe wymagania. Z roku na rok wzrastają zadania i odpowiedzialność nauczycieli za poziom i jakość pracy szkół. Tymczasem obserwujemy w wielu szkołach zjawiska, które nie mogą nie napawać nas troską. Trudno bowiem nie myśleć z troską o tym, że wielu jeszcze uczniów

Koleżanki i koledzy!

KTOŻ z nas nie marzy o dokonaniu wielkich odkryć naukowych, o poznawaniu tajemnic przyrody, o budowaniu od biologicznych telewizyjnych konstruktorów, kreślących plany modeli latających, budujących miniaturowe samoloty, okręty. Są i tacy, którzy pasjonuje literatura, muzyka i sztuka, którzy chcą w ten sposób lepiej i głębiej poznać polską kulturę i małą nam znane kultury innych nacji, bada, rozwija.

Do takich właśnie zapaleńców należą i my, autorzy listu, który kierujemy do was,

Do uczennic i uczniów szkół średnich!
Do młodych zapaleńców!
LIST OTWARTY

do naszych koleżanek i kolegów ze wszystkich szkół w Polsce.

Jesteśmy uczennicami i uczniami kilku szkół warszawskich, ale oprócz tego, że słuchamy wykładów profesorów, że odrabiamy zadania domowe i uczymy się rozmaitych przedmiotów, każdy z nas ma jakiś przedmiot szczególnie go interesujący, dziedzinę o której chce wiedzieć jak najwięcej, którą pragnie poznać jak najlepiej.

rodów, są zapaleni psychologowie i miłośnicy teatru. Tak, jesteśmy zapalcami i nie wstydymy się tego miłania. Wiemy, że tacy jak my entuzjastycznie znajdujemy się w każdej szkole, w pracowniach młodzieżowych domów kultury w miastach, miasteczkach i wsiach. Jakże wielu jest takich, którzy wciąż jeszcze ukrywają swe zamiłowania. Konstrukcja, czytanie, studiowanie, samodzielne różnie dziedzin wiedzy, techniki, nikomu o tym nie opowiadając, nie chwając się osiągnięciom, nie mówiąc o niepowodzeniach.

A przy tym, jakże wielu

jest takich, którzy ziewają z nudów na wszystkich lekcjach i zapytani: „Słuchaj, a co cię najbardziej interesuje? Tylko wiesz, powiedz szczerze, bez lipy...” — robią zdziwioną minę i odpowiadają: „Tak na ogół biorąc... to nie...” Do nich również kierujemy nasz list.

Jesteśmy młodzi, uczymy się w różnych klasach, w różnych szkołach. Im bardziej zbliża się czas ukończenia szkoły,



Oto jeden spośród wielu uczniów-zapaleńców w momencie podsyłania listu otwartego. Foto Zarzycki

że jesteśmy rozproszeni po całym kraju, że właściwie nie znamy. I oto konkretny, bezpośredni cel naszego listu: POZNAJMY SIĘ, OPOWIEDZMY SOBIE, CO ROBIMY, CO NAS INTERESUJE, JAKIE MAMY PLANY.

Dużo przecież moglibyśmy sobie wzajemnie pomóc w naszym szkolnym życiu. Moglibyśmy wymienić książki, opisywać doświadczenia, korzystać z doświadczeń, odpowiadać ze sobą. Zawsze co kilka głów to nie jedna, o ileż przyjemniej pasjonować się jakąś dziedziną, gdy się wie, że są przyjaciele gotowi

poradzić, że własnymi doświadczeniami można podzielić się z innymi. Dlatego wzywamy wszystkich uczennic i uczniów, którzy tak jak my pasjonują się jakąś dziedziną wiedzy na WIELKIE SPOTKANIE ZAPALEŃCÓW.

W naszej inicjatywce pomoże nam „Sztandar Młodych”.

Tu właśnie na łamach „Sztandaru Młodych” spotkamy się, opowiademy o sobie, o tym co robimy, jakie osiągnięcia, jakie przeżycia, o naszym życiu.

Niech więc chwycą za pióro wszyscy, do których kierujemy nasz list, niech poprzez swe listy do „Sztandaru Młodych” „powiedrzą” na przyszłościjsze spotkanie uczniów-zapaleńców.

Niech „przybędą” na to spotkanie również naukowcy, literaci, artyści, specjaliści różnych dziedzin, niech poprzez swe artykuły, listy opowiedzą nam o swych szkolnych latach, o tym, jak od szkolnej ławy doszli do obecnych osiągnięć.

Stworzymy w naszym piśmie „pocztę zapaleńców”. O wszystkim, co nas interesuje, będziemy mogli pisać do „pocztę”, poznawać się, przyjaźnić, wspólnie działać.

List ten jest naszym pierwszym spotkaniem, niech się o nas rozszerza. Przekazacie nasze wzwany swoim koleżankom i kolegom. Nasz cel jest przecież jednakowo bliski nam wszystkim.

Chcemy ciekawie żyć, chcemy dużo wiedzieć, chcemy żeby zapaleńców było jak najwięcej.

Podpisujemy list z przekonaniem, że przyłączy się do naszej inicjatywy. Wszyscy na spotkanie uczniów-zapaleńców!

Halina Krzyż
Dawida Sidor
Kopia Moskwa
Główny Redaktor
4. Półrocznik
Bohdan Gryniewicz
T. Winiarski
M. Ostrowski
P. Białobłocki

O najstarszej uczelni rolniczej, spotkaniach na Kremlu i innych sprawach młodzieży radzieckiej

WMOSKIEWSKIEJ Akademii Rolniczej im. Timiriazewa skończyły się ciche dni lata. Zaczął się nowy rok akademicki i tysiące młodych głosów rozlega się znów w salach wykładowych i pokojach internatu.

Do Akademii przyjęło w tym roku 575 studentów. Niemalże jest wśród nich ludzi, którzy zawarli już bliższą znajomość z rolnictwem. Na wydziale sadownictwa wstąpił Roman Kudrowicz. Po ukończeniu technikum pracował w kolchozie jako agronom. Agronomem była również Tatjana Glazowa, która studiować będzie na wydziale agronomii. Ten sam wydział wybrały uczestniczki Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej — Halina Adamczuk z Homla i Tatjana Koleszczikina z Czelabinska.

Minie pięć lat i dziesięć pierwszorzeczniaków powiększą szeregi młodych specjalistów — fachowców w dziedzinie rolnictwa, absolwentów Akademii Rolniczej im. Timiriazewa, jednej z najstarszych wyższych uczelni rolniczych Kraju Rad, która w br. obchodzić będzie 90 rocznicę istnienia.

JESZCZE zupełnie niedawno obszar zasięgu kukurydzy na Pamiarze był bardzo mały.

W bieżącym roku obsiano kukurydzą setki hektarów. Powstały ogniska młodych kolchozników, które przystąpiły do walki o wysoki urodzaj tej niesłychanie cennej rośliny. W kolchozie „Komsomol” (rejon szugański) jednym z takich ognisk kieruje Solomat Mama-driżew. Jego ognisko ma wyjątkowo trudne warunki. Leży ono na górskich zboczach, na wysokości około 2.300 m nad poziomem morza. Skaliste góry stromo opadają ku rzeczce i tylko w niektórych miejscach skąpy przechodzą w nieco łagodniejsze zbocza, pokryte warstwą ziemi. Ale te trudności nie odstraszają młodzieży. Chłopcy i dziewczęta z ogniska dużo pracy włożyli w niewielkie, obsiane kukurydzą działki. I w rezultacie — właśnie oni uzyskali najlepszy urodzaj w całym rejonie.

ERYK Ozoliński jest najmłodszym kapitanem Lotwy. Załadował czterech lat temu ukończył uczelnię w Rydze. Mimo to, nazwisko jego dobrze jest znane na rzecznych drogach republik. Młodzieź z żoną, którą holownik „Puszkina”, którego kapitanem jest Ozoliński, pierwsza na Lotwie zastosowała w pracy nową metodę holowania barenk.

Aby dobrze poznać nową metodę, Eryk jeździł do wodniaków Moskwy i wiele się u nich nauczył. Współ z swym pomocnikiem Dajnsolo Suno o pracował nowy plan pracy.

Podczas ostatniego okresu nawigacyjnego holownik „Puszkina”, stosując nową metodę, zrobił już ponad 100 kursów, dostarczając do stolicy Lotwy setki ton materiałów budowlanych.

LATEM tego roku student Sztuki im. Surikowa odbywał praktykę w nowych sowchozach Kazachstanu, na

(W)

Dyskutujemy O SUMIENIU I UCZCIWOŚCI

Nie można składać całej winy na starszych

PRACUJĘ w handlu uspołecznionym. Sprawa uczciwości i postępowanie zgodnie z sumieniem ma dla nas, pracowników handlu, wielkie znaczenie — sprzedajemy przecież dobro społeczne.

Państwo z całym zaufaniem oddało się do pracowników handlu, którzy mają za zadanie zaopatrzyć jak najlepiej w artykuły wszystkich ludzi pracy. Klient przychodzi do Centralnego Domu Towarowego spodziewa się, że zostanie uczciwie obsłużony, t. zn. zostanie towar dobrej jakości oraz że nie zostanie oszukany na cenie.

Wielkość sprzedawców w stoiskach Cedetu zna dobrze swoje obowiązki i jest w porządku w stosunku do klientów, których obsługuje. Nieśwety zdarzają się wypadki, że wśród naszych dobrych i uczciwych sprzedawców znajdują się i nieuczciwi, którzy nie zastanawiają się nad tym, że czyni krzywdę takiemu samemu jak on człowiekowi pracy — stara się świadomie go oszukać.

Miejsimy w Cedecie taki np. wypadek: młoda sprzedawczyni, zetemponka Janina K. była kierowniczką stoiska. Po remanencie okazało się, że stoisko ma manko w wysokości 5.000 złotych. Dyrekcja Rada Miejsce, organizacja ZMP znalazła Janinę z dobrej pracy zawodowej i społecznej. Postanowiono więc pozostawić ją w dalszym ciągu, tylko już nie jako kierowniczkę. Sprawa miała być rozstrzygnięta przez sąd. Koleżanka K. miała możliwość rehabilitacji i dowiedzenia swojej uczciwości.

Okazało się jednak, że nie doceniła ona zaufania, jakim została obdarzona i w okresie międzyremanentowym zaczęła oszukiwać klientów, pobierając wyższe ceny. Chciała w

ten sposób wyrównać różnicę, jaką wywzika w czasie remanentu. Robiła to z całą świadomością, myśląc, że przy następnym remanencie wyjdzie superata w wysokości manka, jakie miało miejsce, przez co udowodni ona, że remanent, w którym wywzika manko był źle przeprowadzony.

Szkodliwa działalność takich sprzedawców podrywa wiarę klientów — ludzi pracy w uczciwość handlu uspołecznionego, który powinien m. in. tym właśnie różnić się od dawnego handlu prywatnego, że nie ma w nim miejsca na „kanty” i oszustwa. Janina K. była więc nieuczciwa i wobec państwa i wobec klienta. Została za to surowo ukarana.

Jest to jeden z przykładów nieuczciwości sprzedawców, którzy dopuszczają się oszustw. Są także i inne wypadki nieuczciwego stosunku do klientów. Mają one różne źródła. Najczęściej zdarza się jednak, że młody chłopak czy dziewczyna popadnie w złe towarzystwo, które wciąga go do udziału w różnych kosztownych zabawkach, pijatykach itp., kierując w ten sposób na złą drogę. Normalne zarobki nie wystarczają na prowadzenie takiego stylu życia i dlatego dopuszczają się oni nadużyć i oszustwa.

Ale — moim zdaniem — najważniejszą przyczyną, że



Aleje Jerozolimskie. W głębi wysokośćowa część Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Fot. Szyperko (CAF)

Wystawa „Oświata w ZSRR” otwarta w Warszawie

Staraniem Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego TPPR, 21 bm. otwarta została w Pałacu Kultury i Nauki wystawa pn. „Oświata w ZSRR”, na którą ekspozycję dostarczyło Mln. Oświaty RFRR.

Na całość wystawy — zajmującej obszerną salę w części wysokościowej Pałacu — składają się wykresy, plany, fotografie obrazujące ogromne osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie oświaty. Dane statystyczne podają m. in. liczącą liczbę 216 tys. szkół ogólnokształcących czynnych w ZSRR w roku 1954/55 oraz 984 miliony podręczników szkolnych wydanych w latach 1950—54 w 68 językach.

mu to łatwiejsze życie przyobiecane na wsi? Zostają bracie na wsi! Będzie kino, światło i karuzela. Po diabła ci miasto? Z tego prymitywnego rozumowania, które znów zakłada używanie, a odżegnawanie się od twórczości, rodzi się w najlepszym wypadku walka o światłość dla młodzieży, a nie walka o to światłość z młodzieżą. W najlepszym. Bo w najgorszym razie nie myśli się o tym weale, ustępując przed trudnościami, jakie stwarza podbudowanie życia światłościowego na wsi. Rodzi się zadanie częstszego zaliczkowania młodzieży, jako jedna z najważniejszych form przybliżenia jej do spółdzielni produkcyjnej. A

My tego jeszcze nie potrafimy. Przyjrzyjmy się choćby treści bieżącej pracy wiejskiej organizacji ZMP. Niedawno przewodniczący ZW ZMP w Krakowie mocno się zdziwił, kiedy pewien aktywista powołując się na fakty i rozmowy przeprowadzone w powiecie Dąbrowa Tarnowska, przedstawiał pogląd, że organizacja nasza nie stara się ukazać młodzieży politycznego sensu pracy gospodarczej, tylko z powodzeniem podjęła także kół wiejskie.

Czy stawia się w naszej pracy na czynnik ideowy kształtowania stosunku młodzieży do twórczości? Czy w naszej pracy na czynnik ideowy kształtowania stosunku młodzieży do twórczości? Czy w naszej pracy na czynnik ideowy kształtowania stosunku młodzieży do twórczości?

Mamy tutaj wątpliwości. Mało — smutnie mało — wychowaliśmy w naszych szerebach „przewalistów”, ludzi, którzy zawsze wprawdzie skrytykowanymi poglądami politycznymi, ale z zaciętym pragnieniem budowania takiego świata, na

którym ludzom wokół będzie dobrze, syto, dostatnio, szczęśliwie. Czyż mając taką idealną ideę — ideę marksizmu-leninizmu, nie mamy warunków by wychować setki, tysiące „przewalistów”, nie godzących się z krzywdą ani swoją ani cudzą, pragnących postępu i wiedzy dla siebie i dla innych, szukających śmiałych dróg? Młodych ludzi, którzy podobnie jak mądry i zachwalał Szwandzia ze sztuki „Lubow Jarowaja” uważałby każdy swój czyn za ważny w skali wszechświatowej?

Jakże często sprowadzamy cały sens pracy ZMP do zawołania: „Róbcie silosy!” W Niezależnej te silosy robią, ale w dziesiątkach innych wsi młodzież nie pobudzona żadnymi ideowymi bodźcami nie robi po prostu nic.

Odnosimy wrażenie, że duża część pracy i dyskusji, jaka toczy się w ZMP po IV Plenum KC przywiązana jest wyłącznie do ekonomicznej, niezmiennie zresztą ważnej, strony zagadnienia. Z lekka zaprzeczając, że sprawa można by stwierdzić, że znaczna część naszego aktywnego w systemie bodźców materialnych widzi jedyną drogę do pełnego włączenia chłopów a więc i młodzieży chłopskiej do budownictwa socjalistycznego. Czy to nie zbyt grube, niesłuszne uproszczenie?

Mówiliśmy o potrzebie takiego wychowywania młodzieży, aby rozumiała ona znaczenie swojej pracy nie tylko dla siebie samej, a nawet nie tylko dla podniesienia dobrobytu i kultury swego kraju, lecz także dla wyzwolenia całej ludzkości. Oczywiście, dla tego celu nie wystarczy do młodego człowieka mruknąć magicznym okiem przyszłego telewizora w przyszłej spółdzielni, który to telewizor na kół dać, nie wiadomo w gruncie rzeczy za co i po co. Musimy dać młodemu człowiekowi obraz większy niż telewizora — musimy dać mu obraz szczęścia narodu i ludzkości, o które toczy się walka. W takim obrazie musi młody człowiek czuć jego własny dobrobyt, ale jeszcze więcej musi go cieszyć obraz piękniejszego świata, na którym szczęśliwa będzie cała ludzkość. To

(W)

O trudnościach i błędach naszej pracy na wsi

GDZIE JEST PRAWDA?

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

I

Zaczynamy od spraw oczywistych... Dalszy, kolejny etap walki o rozwój i uciśnienie naszego ludowego państwa, o dobrobyt i pomyślność naszego narodu, etap, ktorému na mianie Planu Pięcioletniego — wymagać będzie zwiększonego udziału młodzieży — w tym młodzieży wiejskiej.

Co ród, by udział ten zwiększyć? Jakże czynnik zdecydowanie o pomyślnym wykonaniu tego zadania?

Potrzebna jest nam szczerza, śmiała ocena sytuacji politycznej wśród młodzieży na wsi. Nie zawsze, pragnąc trzeba, na szczerość i śmiałość, nie stać. Wygodniej, przyjemniej jest zachłystywać się słobą młodzieży, która w ostatnich latach poznała ze wsi do szkół i fabryk, niż martwić się, że wśród tej młodzieży rośnie tak wielu „rozpraszaczy”, których ani książka nie ciągnie, ani materia nie ciekawi, którzy nawet po pięciu do pięciu lat, gdy ojciec z matką zginają karą na

polu w gorący dzień żniwny. Latwiej jest nieraz wysunąć tezę o naturalnej postępowości młodego wiejskiego człowieka niż nad przyczynami, dla których większość spółdzielni to spółdzielnie „stare” (z których młodzież odeszła).

Latwiej — ale co z tego?

Czy nie czas najwcześniej, by zrywaniem zerwać z przyzwyczajeniami, jaką daje niektórym aktywiom unikanie patrzenia w oczy również kłopotliwym prawdom?

II

Czekajmy! Stojmy przed poważnym zjawiskiem. Jednym z najpoważniejszych — można śmiało rzec — jakie zarysowało się wśród młodzieży wiejskiej w naszym dziesięcioleciu. Jest to zjawisko, które zwanym **UCIECZKA MŁODZIEŻY ZE WSI**. Podkreślamy — **UCIECZKA**.

Oczywiście, odpływ młodzieży ze wsi do miast był i jest zjawiskiem naturalnym, zdro-

wym, potrzebnym. Ze wsi odeszło i odeschodzą do miast tysiące chłopów i dziewcząt, porzuciwszy romantyką wielkiej budowy, tworzenia nowego na najbardziej wysuniętym, najważniejszym odcinku budownictwa socjalistycznego.

Jednak powaga zjawiska zwanego **ucieczką** polega na tym, że obecnie część młodzieży opuszczając wieś, nie ma celu. Ucieka od trudniejszego — do łatwiejszego życia. Od zaleźności od rodziców, od względnie samodzielnego. Od stosunków prymitywnych jeszcze warunków bytowania — do elektryczności, kina, radia. Niewątpliwie jedną z przyczyn natury polityczno — ekonomicznej tego zjawiska (nieodczuwanej przez nas) jest nacisk lub cicha zgoda środowiska rodzinnego, które często woli dla swoich dzieci wiadome w mieście, od nie wiadomego, jakie ma ze sobą przynieść kolektywizacja wsi. Niewątpliwie do istotnych przyczyn należy zaliczyć i ten fakt, że życie w mieście istotnie ma sporo walorów w porównaniu z życiem na wsi. Nie chcemy w tym miejscu tych przyczyn szczegółowo analizować. Chcemy

my zastanowić się tylko nad istotą tego zjawiska. Istota zaś polega na tym, że młodzi ludzie nie zawsze idą do miast, by **TWORZĄĆ** nowe.

Niektórzy idą do miast, aby z tego nowego **KORZYSTAĆ**.

Jak zakwalifikować ped, który zmierzając do konsumowania, zamiast do tworzenia? Najogólniej biorąc — czy to brzmie przyjemnie czy nie — zjawisko temu na nie bezideowe. Nie ulega wątpliwości, że nikt z nas, ze Związku Młodzieży Polskiej, odpowiedzialności za to, co się dzieje wśród młodzieży nie zdejmuje. Obowiązani jesteśmy do uważnego zapoznania naszej pracy z punktu widzenia jej oddziaływania na kształtowanie się tendencji wśród młodzieży wiejskiej. Musimy poważnie zacząć zastanawiać się nad tym, by budzić wśród młodzieży chęć twórczości, a nie tylko korzystania z gotowego.

A tymczasem jak reagujemy na ucieczkę młodzieży ze wsi? Po prostu: chcąc chłopaka czy dziewczynę łatwiejszego życia w mieście — co prostszego jak

